

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 345

Kraków, 16 czerwca 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Mecenasi

Piotr Moszyński (1800–1879)

Postać Piotra Moszyńskiego – naznaczona ogromnym cierpieniem – coraz częściej przywoływana jest w kręgach, którym się w przeszłości przysłużył. Jego konspiracyjna działalność w Towarzystwie Patriotycznym doprowadziła do wieloletniego zesłania na Sybir, gdzie swą szczodłą



Jan Matejko, Portret Piotra Moszyńskiego, 1874 rok, technika olejna, wys. 190 cm, szer. 123 cm., nr inw. MNK II-a-937

i pełną zainteresowania rodakami postawą zasłużył sobie na miano „świętego Piotra”. W wieku dojrzałym związał się z Krakowem, choć jego ród – Moszyńscy herbu Nałęcz – wywodził się z Sandomierszczyzny. Także pod Wa-

welem nie pozostał beczynny i oprócz epizodu aktywności politycznej w latach 1846 i 1848 rozwinął szeroką działalność filantropijną, przez wiele lat był prezesem Komitetu Budowy Kopca Tadeusza Kościuszki, należał do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, uczestniczył we współtworzeniu Towarzystwa Przyjaciół Szkół Pięknych. Całe życie trawiła go wielka pasja: kolekcjonowanie inkunabułów, dzieł sztuki i militariów. Tym zamiłowaniem dzielił się z innymi, udostępniając liczne eksponaty i woluminy ówczesnym badaczom, a z czasem jego bogate kolekcje zasiliły zbiory bibliotek i muzeów w Polsce.

Piotr Stanisław Wojciech Alojzy Moszyński urodził się 30 kwietnia 1800 roku w Łoniowie, jako syn Ignacego Hilarego i Zofii z Romiszowskich. W domu rodzinnym, wypełnionym miłością i szczęściem, był wychowany jak jedynak, gdyż reszta rodzeństwa zmarła w dzieciństwie. Pierwsze nauki odebrał w szkole oo. cystersów w Koprzywnicy, a od 1811 roku uczył się w elitarnym zakładzie Theresianum w Wiedniu. Po trzech latach pobytu w austriackiej stolicy uprosił ojca, aby przeniósł go do Liceum Krzemienieckiego. Szkoła ta, natchniona duchem Tadeusza Czackiego, starała się rozbudzić w swoich uczniach bezgraniczną miłość ojczyzny, czystość serca i szlachetność charakteru, opartą na miłości do Boga i z niej płynących religijnych obowiązków. Naukę w liceum rozpoczął w 1815 roku, odnosząc już po roku znaczące sukcesy, nagrodzone srebrnym medalem honorowym i złotym pierścieniem wysadzonym diamentami. Jednak na początku 1818 roku musiał przerwać naukę z powodu mariażu z Joanną Moszyńską. W 1819 roku przeniósł się do Berszady, gdzie urodziła mu się córka Józefa, później po mężu Szembekowa. Następnie zamieszkał w Żytomierzu w związku z wyborem na marszałka szlachty guberni wołyńskiej. W 1826 roku, na skutek obciążających go zeznań księcia Antoniego Jabłonowskiego, został aresztowany i postawiony przed obliczem Mikołaja I pod zarzutem spiskowania przeciwko caratowi i przynależności do Towarzystwa Patriotycznego. W Petersburgu doznał się wyroku skazującego na 10 lat ciężkich robót, zamienionego na 12 lat zesłania do Tobolska. Na Syberii mieszkał w warunkach dość komfortowych, miał własny powóz i służbę, ponieważ władze zezwoliły, aby corocznie otrzymywał 3000 rubli z dochodów, jakie dawały mu jego majątki, znajdujące się w Kongresówce, na Wołyniu i Podolu. Korzystając z okazałych zasobów materialnych, Moszyński rozwinął na Syberii szeroką działalność

► filantropijną wśród wygnańców, karmiąc zgłodniałych i częstując wódką. Szczególnie interesował się nowymi zesłańcami, pochodzącymi z Wołynia, gdzie niegdyś był marszałkiem szlachty. W 1834 roku otrzymał zezwolenie na opuszczenie Tobolska i przeniesienie się do europejskiej części Rosji. Zamieszkał początkowo w Czernihowie, a następnie w Kijowie. W 1840 roku wyjednał u władz carskich zwolnienie z wygnania i przywrócenie do praw cywilnych. Osiedlił się najpierw w Dolsku, a następnie, od 1843 roku, na stałe w Krakowie. W czasie powstania krakowskiego w 1846 roku Moszyński – z rozkazu dyktatora Jana Tyssowskiego – objął w Rządzie Narodowym stanowisko prezesa „Komitetu do zbierania dobrowolnych ofiar na potrzeby ojczyzny”. Do jego obowiązków należało zbieranie gotówki oraz wyrobów srebrnych i złotych od mieszkańców Krakowa. Po upadku powstania nie wycofał się z życia politycznego i społecznego miasta; m.in. w czasie głodu na przełomie lat 1846–1847 zorganizował przy kościele Dominikanów masową akcję dożywiania 1200 bezdomnych zupą rumfordzką. Podczas Wiosny Ludów został jednogłośnie okrzyknięty naczelnikiem Gwardii Narodowej. Był osobą szczególnie predestynowaną do tej odpowiedzialnej funkcji, znaną powszechnie ze swej patriotycznej działalności. Niestety i ten zryw niepodległościowy zakończył się porażką.



Piotr Moszyński. Rysunek Władysława Majeranowskiego (z książki *Mickiewicziana w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu*, t. II, Arkady, Warszawa 1993)

W 1848 roku Moszyński, na wniosek prezesa Józefa Brodowicza, został wybrany na członka honorowego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W 1857 roku, będąc bliskim przyjacielem nowego prezesa TNK Franciszka Wężyka, zakupił z własnych funduszy od Edwarda Stehlika grunt przy ul. Sławkowskiej, naprzeciwko kościoła Św. Marka, na budowę domu Towarzystwa. Łożył także znaczne środki na rozpoczęcie robót budowlanych,

a następnie ozdobił ów budynek medalionami podobizn wybitnych Polaków. W sumie wydał na budowę 2500 zł., z czego 1000 zł. zapłacił za sam plac. W uznaniu jego zasług na posiedzeniu 18 lutego 1860 roku został jednogłośnie przyjęty w poczet członków czynnych Towarzystwa; tego członkostwa zrzekł się dobrowolnie w 1872 roku, w związku z powstaniem Akademii Umiejętności. Decyzję swą tłumaczył tym, że nawet od przyszłych członków honorowych Akademii wymagać należy innych kwalifikacji.

Poza Towarzystwem Naukowym Krakowskim Moszyński pełnił równocześnie inne funkcje. W 1847 roku wybrano go na przewodniczącego Towarzystwa Akcyjnego Teatru Krakowskiego. W 1853 roku został członkiem czynnym Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego. W 1854 roku przyczynił się do powstania Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1860 roku przewodniczył komitetowi budowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Był członkiem założycielem Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Szkód Ogniowych. Pełnił funkcję kuratora założonej w 1863 roku Fundacji Pelagii Russanowskiej dla wspierania inwalidów wojennych oraz osób zasłużonych dla kraju, a znajdujących się w potrzebie. Z Funduszu Russanowskiej korzystali przede wszystkim weterani powstania listopadowego, a później powstania styczniowego. Od 1868 roku Moszyński był członkiem dyrekcji Kasy Oszczędności. W okresie wyborów do Sejmu Krajowego w roku 1867 należał do komitetu wyborczego dla Galicji Zachodniej z siedzibą w Krakowie.

Zmarł w Krakowie 19 sierpnia 1879 roku. Na kilka lat przed śmiercią sporządził testament. Dokument charakterystyczny dla czasów i człowieka. W końcowym fragmencie napisał:

„Kochane dzieci, wnuki i zięciowie moi! Trwajcie niezachwianie w wierze świętej rzymskokatolickiej – wypełniajcie przykazania boskie czy w prywatnym, czy w publicznym życiu – miłujcie nieszczęśliwą ojczyznę, starajcie się o przysporzenie dobrej sławy narodu naszego przez rzetelną prawość i naśladowanie cnót przodków waszych, aby go dło rodzinne tak czyste po was zostało, jak było w rękę pierwszego, który się go dokupił krwią i zasługą. W każdym wypadku życia więcej dbajcie o prawdę i nieskazitelność sumienia, jak o względy ludzkie, chwilową słabość lub osobiste korzyści. Nie szukajcie wziętości lub łask, lecz starajcie się zasłużyć przez prawdziwą zacność charakteru na szacunek swoich lub obcych. Zachowajcie między sobą prawdziwą miłość braterską – pamiętajcie, że każdej niezgodzie, a tym więcej dopuszczeniu się względem siebie jakiej niesprawiedliwości nie błogosławie. Żegnam was – pamiętajcie o duszy mojej. Do widzenia da Bóg w szczęśliwej ojczyźnie”.

Tak zakończył swe długie życie, naznaczone martyrologią narodową i osobistym cierpieniem Piotr Moszyński, otoczony aurą świętości, tragedii i tajemniczości. Tak też odmalował go na swym znakomitym obrazie Jan Matejko. Przedstawił on naturalnej wielkości postać Piotra w ciemnym kontuszu i złocistym pasie, szeroko i ciężko siedzącego w fotelu, na tle makaty zawieszanej szarą bronią. Zamyślona twarz brodatego starca jest pełna dostojeństwa. Obecnie ten imponujący magnacki portret, należący niegdyś do rodziny Pusłowskich, wystawiony jest w Muzeum Narodowym w Sukiennicach.

Wypowiedź podczas sesji „Biurokracja w nauce” 25 kwietnia 2016 r. w Polskiej Akademii Umiejętności.

Akredytacja i algorytm rozdziału dotacji budżetowej w szkolnictwie wyższym a jakość kształcenia

Jednym z głównych celów administracji UE jest osiągnięcie w 2020 roku współczynnika osób z wyższym wykształceniem (w grupie wiekowej 30–34 lata) na poziomie 40 %. Polska taki wskaźnik osiągnęła już w 2013 roku (40,5%), podczas gdy Unia Europejska w 2013 roku mogła się wykazać wskaźnikiem sięgającym ledwo 37 % (wg danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego; (<http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/polska-na-czele-krajow-z-najszybszym-wzrostem-liczby-osob-z-wyzszym-wyksztalaniem.html>)). Cieszymy się więc i bądźmy dumni!

W rzeczywistości jednak nastroje w polskim środowisku akademickim nie są tak optymistyczne, jak by mogło wynikać z wyżej przytoczonych danych. Jako nauczyciele akademicy z ponad 25-letnim stażem stwierdzamy bowiem rozbieżność między danymi statystycznymi a rzeczywistością. Widzimy, jak ilość zabija jakość nauczania. Ogromny wysiłek nauczycieli ukierunkowany na nauczanie grupy studentów o, nazwijmy to eufemistycznie, słabszych „narzędziach intelektualnych” zabiera siłę i czas dydaktyków, wcześniej pożytkowany na zajęcia z najlepszymi.

Czy można pogodzić powszechność edukacji na poziomie wyższym z kosztownym, wymagającym najwyższych kompetencji tak od nauczycieli, jak i od studentów kształceniem najzdolniejszych? Czy istnieje możliwość wyjścia z impasu, szczególnie teraz, w dobie niżu demograficznego?

Podstawowym narzędziem kształtowania polityki państwa w danej dziedzinie są zasady jej finansowania. W przypadku szkół wyższych takim narzędziem (nb. niezwykle skomplikowanym) jest algorytm dotacji budżetowej, oparty zasadniczo na liczbie studentów (nazwijmy to umownie kryterium „pogłównym”) – ergo narzędzie to ma kwantytatywny charakter. Wpływ kryterium „pogłównego” implikuje wzrost liczebności grup, w praktyce w laboratorium grupy 6–9 osobowe z końca lat dziewięćdziesiątych zostały zastąpione 12–15 osobowymi. To z kolei, wraz z ogromnym wzrostem obciążeń biurokratycznych nakładanych na nauczycieli akademickich, ogranicza czas nauczyciela poświęcany indywidualnemu studentowi i zabija, najważniejszą w życiu akademickim, relację mistrz – uczeń.

Pojawia się więc pytanie, jak zmienić sytuację na lepszą. Oczywiście najprostsza odpowiedź brzmi: zwiększyć udział finansowania szkolnictwa wyższego i nauki w strukturze budżetu państwa. Jednakże przy założeniu, że takie rozwiązanie jest bliżej nieokreślone w czasie, innym jest z pewnością racjonalizacja zasad finansowania szkolnictwa, polegająca m.in. na osłabieniu wagi kryterium „pogłównego” w algorytmie dotacji, na rzecz wzmocnienia kryterium jakości kształcenia.

Jest jasne, że ofertę edukacyjną na najwyższym poziomie mogą zapewnić tylko te jednostki, które zatrudniają naukowców prowadzących badania naukowe na światowym poziomie i które w ten sposób przyciągają szczególnie uzdolnionych studentów, tworząc jednocześnie tzw. szkoły naukowe.

Obowiązująca dziś ocena kwalifikacji danej jednostki uniwersyteckiej powstaje w trybie tzw. oceny parametrycznej jednostki oraz pośrednio wynika z kryterium sukcesu grantowego. Należy zgodzić się, że te kryteria powinny mieć dalej wpływ na wielkość dofinansowania budżetowego, ale powinny zostać wzmocnione o kryterium kwalifikacji merytorycznych efektów kształcenia absolwentów. Brak tego ostatniego kryterium w konstrukcji algorytmu jest, zdaniem wielu nauczycieli akademickich, najpoważniejszą wadą istniejącego systemu finansowania szkolnictwa wyższego.

Dotychczasowa procedura oceny jakości dydaktyki, prowadzona przez Polską Komisję Akredytacyjną (PKA), koncentruje się głównie na kwestiach formalnych, a kompletnie pomija aspekt najważniejszy, czyli *merytoryczne efekty nauczania*. Pojawia się w tym miejscu pytanie: kto i jak może merytorycznie ocenić jakość kształcenia i kompetencje absolwentów? Naszym zdaniem rozwiązaniem mógłby być egzamin typu AHELO (Assessment of Higher Education Learning Outcomes), program przygotowany przez OECD, a pomyślany jako uzupełnienie wewnętrznego badania kompetencji prowadzonego przez każdą instytucję dydaktyczną. Jest on przeniesieniem na poziom edukacji wyższej celów egzaminów PISA (Programme for International Student Assessment), dobrze sprawdzonych w systemie szkolnictwa podstawowego i średniego. Badanie kompetencji merytorycznych studentów określonych kierunków studiów, przeprowadzane co 3–4 lata przez komisje złożone z naukowców będących niekwestionowanymi autorytetami w danej dziedzinie (można wyobrazić sobie także udział naukowców zagranicznych), odbywałyby się w ramach działań Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Przeprowadzenie tych badań powinno zostać zlecone ponadinstytucjonalnym ciałom naukowym, takim jak krajowe towarzystwa naukowe lub odpowiednie komitety naukowe Polskiej Akademii Nauk. Z własnych doświadczeń sądzimy, że przykładem godnym naśladowania są praktyki kwalifikacyjne stosowane przez główne, najlepsze uniwersytety europejskie; przytoczmy tutaj choćby np. program University of Oxford w dziedzinie nauk o Ziemi, który jest akredytowany przez Geological Society of London. Kwestią dyskusji natomiast jest waga, jaką należałoby przypisać takiej merytorycznej ocenie w algorytmie (50–60%).

ANNA LEWANDOWSKA

Z-ca dyrektora ds. dydaktycznych
Instytutu Nauk Geologicznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

JOACHIM SZULC

Dyrektor Instytutu Nauk Geologicznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

To jest Ameryka, to słynne USA...

Jakiś czas temu zwróciłem się do mojego znajomego w Stanach z prośbą, aby opisał dla PAUzy system finansowania nauki w Stanach Zjednoczonych, który w Polsce jest uważany za niedościgny ideał, najlepszy na świecie. Odpowiedział mi, że owszem, może ewentualnie kiedyś o tym napisać, ale z całą pewnością nie uważa systemu amerykańskiego za najlepszy na świecie, wręcz przeciwnie, jest to – jego zdaniem – system bliski najgorszemu na świecie, przynajmniej jeżeli chodzi o badania podstawowe. I argumenty: w Stanach tunel, w którym miał być wielki zderzacz hadronów, służy od lat jako magazyn, w Europie zbudowano takie urządzenie i właśnie odkryto bozon Higgsa; ostatnie wielkie urządzenie w USA jest właśnie zamykane, a pieniądze przeznaczone na badanie radioaktywności. Tymczasem Japonia niedawno ogłosiła budowę wielkiego zderzacza elektronowego. Najlepiej finansowane programy w USA dotyczą, cytuję (w moim tłumaczeniu): „sposobów zrzucania eksplodujących kawałków metalu z samolotów-robotów na ludzi znajdujących się bardzo daleko”.

To jest raczej szczególny punkt widzenia i z pewnością duża przesada. Ale wydaje mi się, że coś jest na rzeczy: Stany Zjednoczone wyraźnie skrzyły w stronę „małej nauki”. Sądzę, że jest to długofalowy rezultat finansowania poprzez granty, które z natury rzeczy faworyzują stosunkowo niewielkie projekty, obliczone na relatywnie krótki czas (3–5 lat). Tymczasem planowanie i budowa wielkich urządzeń – bez których nie ma prawdziwego postępu w takich dziedzinach jak astronomia, badania kosmiczne, fizyka wysokich energii, geologia czy badania polarne – to przedsięwzięcia wymagające skupienia tysięcy wykonawców i kilkunastu (jeżeli nie kilkudziesięciu) lat pracy oraz systematycznego finansowania. Zaniedbanie takich badań usuwa kraj z frontu nauki.

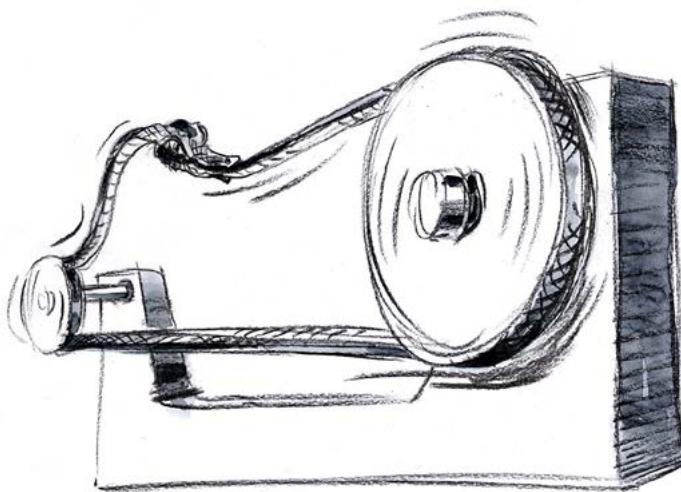
Oczywiście możliwości Polski są ograniczone i nie mamy co porównywać się do gigantów. Ale byłoby wielkim błędem zupełnie zrezygnować z „wielkiej nauki” i pozwolić na wyeliminowanie Polaków z międzynarodowej społeczności uczonych, zaangażowanych w rozwijanie najbardziej zaawansowanych badań i technologii. Nie mówiąc już o tym, że praca w wielkich międzynarodowych zespołach uczy umiejętności organizacyjnych, jakich nigdy nie zdobędzie się na własnym podwórku. Jest to ważne tym bardziej, że w niektórych dziedzinach tego typu mamy mocną pozycję, znacznie lepszą niż można by oczekiwać, patrząc na możliwości naszej gospodarki.

Jest to wynik ogromnego, wieloletniego zaangażowania polskich uczonych, popartego świetnymi wynikami we współpracy międzynarodowej. Taką pozycję buduje się latami, ale można ją zaprzepaścić bardzo szybko.

W kraju takim jak Polska badania w zakresie „wielkiej nauki” wymagają przede wszystkim dobrej koordynacji i właściwej oceny projektów, aby możliwie najlepiej wykorzystać niewielkie środki, jakie mamy do dyspozycji. W tym zakresie został ostatnio wykonany ważny pierwszy krok. W resorcie nauki rozpoczął właśnie pracę zespół, który ocenia projekty angażujące Polskę we współpracę międzynarodową. Minister nauki będzie więc miał odpowiednią informację. Pozostaje kwestia, czy będzie chciał, a – co ważniejsze – czy będzie mógł z niej skorzystać.

Aby uciąć spekulacje na ten temat, najlepiej byłoby zrobić naturalny drugi krok i utworzyć specjalny fundusz, wzorowany być może na działającym już od kilku lat Narodowym Programie Rozwoju Humanistyki (który – przynajmniej w założeniu – ma skutecznie zabezpieczać projekty długoterminowe). Byłoby to uzupełnienie systemu grantów Narodowego Centrum Nauki. Czy fundusz taki miałby być umiejscowiony bezpośrednio w resorcie, czy w NCN, czy w utworzonej w tym celu specjalnej agencji – wymaga oczywiście dyskusji. Ale coś w tej sprawie trzeba koniecznie zrobić. Chyba że chcemy wrócić do zaścianka i zmarnować dorobek kilku pokoleń polskich uczonych.

ABBA



Rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotostkład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Nauka ponad granicami – z zagranicznych kontaktów uczonych polskich w XX wieku

„Nauka wymaga kontaktów międzyludzkich. Uczeni potrzebują takich kontaktów dla wymiany myśli i idei, dla rozszerzenia swego warsztatu badawczego, dla konfrontacji własnych wyników z osiągnięciami innych uczonych, a także dla ich propagowania. Nie bez znaczenia jest, że kontakty takie prowadzą



Henryk Niewodniczański, Henry A. Boorse, Christopher J. Milner przed laboratorium Rutherforda w Cambridge, 1934, ze zbiorów Archiwum Nauki PAN i PAU

często do zadzierzgnięcia trwałych więzów przyjaźni między uczonymi. Dla młodych ludzi stanowią okazję do rozszerzenia swej wiedzy o świecie, nie tylko w ramach własnej naukowej specjalności. Dotyczy to każdej naukowej dyscypliny, jakkolwiek w różnych naukach jest to w różnym stopniu ważne i zależnie od specyfiki warsztatu przyjmuje różne formy. Szczególnie ważne są takie kontakty w skali międzynarodowej. Połączone muszą być one z zagranicznymi podróżami i pobytami, co w naszym przypadku, zwłaszcza w pierwszych latach po II wojnie światowej, nie było łatwe przede wszystkim w wyniku istnienia żelaznej kurtyny. Po jej uchyleniu w roku 1958 uczeni polscy możliwie szeroko i dobrze wykorzystali pojawiające się możliwości. Rozpoczął się okres, niemal 50-letni, gdy nauka polska mogła naprawdę zaistnieć na arenie międzynarodowej”.

Słowa profesora Adama Strzałkowskiego ze wstępu do książki *Zagraniczne peregrynacje i przyjaźnie naukowe polskich uczonych*, wydanej przez Komisję Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności, posłużyły jako motto ekspozycji towarzyszącej konferencji „Polacy w nauce światowej” zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności.

Zagadnienia współpracy naukowej i kontaktów zagranicznych przewijały się wielokrotnie jako jeden z motywów wystaw przypominających sylwetki uczonych, organizowanych od 1994 roku przez PAU i Archiwum Nauki PAN PAU w ramach cyklu „W służbie nauki”.

Obecna ekspozycja to zaledwie próba pokazania udziału polskich uczonych w różnych międzynarodowych organizacjach, zagranicznych kongresach, zjazdach, a także zawiązy-

wanych przyjaźni naukowych. Na wystawie zaprezentowano sylwetki pięciu uczonych, reprezentujących różne dyscypliny naukowe. Należą do nich: historyk Henryk Batowski (1907–1999), filolog romanista Zygmunt Czerny (1888–1975), geolog i sozolog Walery Goetel (1889–1972), zoolog Zygmunt Grodziński (1896–1982) oraz fizyk Henryk Niewodniczański (1900–1968). Ci uczeni rozpoczęli swoją działalność badawczą jeszcze w okresie międzywojennym i mimo różnych trudności natury politycznej kontynuowali ją i rozwijali w okresie powojennym.

Ekspozycja składa się z dwóch części. W sali wystawowej przedstawiono wybrane materiały archiwalne dokumentujące zagraniczne kontakty naukowe. Wśród nich znajdują się pamiątkowe fotografie i medale z kongresów międzynarodowych, w których uczestniczyli Polacy.

W holu pomieszczono drugą część wystawy poświęconą wybranym z różnych spuścizn przechowywanym w Archiwum Nauki „dowodom uznania” za osiągnięcia uczonych na polu nauki. Zgromadzono medale, dyplomy członkowskie stowarzyszeń i nagród, które otrzymywali polscy badacze za zasługi i wybitne osiągnięcia, od różnych zagranicznych organizacji naukowych, uczelni a także władz państwowych.



Zygmunt Grodziński z uczonymi w Carnegie Laboratory w Baltimore, 1929, ze zbiorów Archiwum Nauki PAN i PAU

„Nauka ponad granicami” to jedynie zarys obrazu ilustrującego szeroką i niezwykle bogatą działalność polskich uczonych na arenie międzynarodowej.

Wystawa prezentowana będzie w sali wystawowej Archiwum Nauki PAN i PAU do 28 X 2016 r.